

DWAJ „KULTOWI” PISARZE WILEŃSCY

Dzielili ich różne biografie i ranga dzieł literackich, łączyły zaś podobne postawy, wybory i poglądy. Losy dwóch pisarzy – Sergiusza Piaseckiego i Józefa Mackiewicza – przecięły się ze sobą gwałtownie w środku wojny, w okupowanym przez Niemców Wilnie. Decydujące spotkanie tych ludzi miało się skończyć śmiercią jednego z nich. Piasecki miał wykonać w imieniu władz Armii Krajowej wyrok śmierci na Mackiewicza.

Wilno w 1943 roku, w przełomowym roku tej wojny, gdy zapadł wyrok śmierci na Mackiewicza, przeżywało już trzecią okupację. Pierwsza, sowiecka, rozpoczęła się jesienią 1939 r., druga, litewska, trwała do połowy 1940 r. Wprowadzono wojsko i administrację litewską. Większość mieszkańców Wilna, którą stanowili Polacy, uznano za cudzoziemców. Językiem urzędowym stał się litewski, który wcale nie był powszechnie znany. Druga okupacja sowiecka trwa od połowy 1940 do połowy 1941 r., kiedy to wkraczają Niemcy i wypędzają Sowieców. Wyzwoleniem od Sowieców jest więc okupacja niemiecka. W 1943 r. szale wojny zaczynają przechylać się na niekorzyść Niemiec.

Dla ludzi przewidujących, a doświadczonych już przez okupację sowiecką, znających zagrożenie komunizmu od rewolucji i wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., zwycięstwo sowieckie, mimo wszelkich układów i gwarancji alianckich, oznaczało tylko jedno: Polskę tak czy inaczej sowiecką i komunistyczną. W 1943 r. Mackiewicz i Piasecki, nie mając co do tego żadnych złudzeń. Władze Armii Krajowej uznawały, chcąc nie chcąc, Stalina i Armię Czerwoną za „sojusznika naszych sojuszników”. Dylemat był w istocie tragiczny i bez dobrego wyjścia, zwłaszcza dla formacji niepodległościowych na wschodnich Kresach – walczyć z Niemcami, pomagając tym samym w sowieckim zwycięstwie i we wprowadzaniu komunizmu w Polsce, czy, widząc takie zagrożenie, godzić się raczej na okupację niemiecką, nie zwalczać Niemców, licząc na to, że tak czy inaczej, osłabią oni siły sowieckie. Zwłaszcza dla zbrojnej konspiracji zorganizowanej wojskowo był to nie tylko dylemat moralny i polityczny, ale także praktyczny – trzeba było podejmować decyzje walki i oporu, dokonując w istocie wyboru między dwoma wrogami.

W tej sytuacji stałego zagrożenia, nieprzewidywalnej i nieprzejrzystej, gdy losy wojny jeszcze się ważyły, żadne wybory nie były jasne, pozbawione ryzyka i dających się przewidzieć konsekwencji, ostatecznie pewne. Przez trzy lata wojny Wileńszczyzna przechodziła z rąk do rąk, a jej ludność składająca się nie tylko z Polaków i Litwinów, ale i Białorusinów, Żydów i Rosjan, zachowywała się różnie pod kolejnymi okupacjami, zmuszana do wybierania jednych okupantów przeciw drugim, często na przemian przeciw poszczególnym grupom ludnościowym. W ten sposób rodziły się konflikty między różnymi narodowościami i grupami ludności miejscowej z powodu różnych interesów, zaszczytu historycznych, a także zachowań podczas poprzedniej okupacji. Dla Polaków, przyzwyczajonych już do odzy-

skanego niedawno państwa, żadna okupacja nie była możliwa do przyjęcia, choćby była usprawiedliwiona historyczną koniecznością popierania „sojusznika naszych sojuszników”. Dla ludzi takich jak Mackiewicz czy Piasecki ten sojusznik zmieniał się na ich oczach w śmiertelnego wroga. Litwini skonfliktowali się z innymi grupami narodowymi, przyjmując podarowane im na krótko przez Sowietów Wilno i okęg wileński, a wszyscy mieli za złe Żydom, że zbyt ochoczo witali jednych lub drugich okupantów, licząc na zmianę swej poprzedniej sytuacji, która – jak się później okazało – nie była taka najgorsza. W tym wojennym tyglu okupanci wykorzystywali różnice narodowościowe do utrzymywania konfliktów, podżegania jednych przeciw drugim, przygotowując się w ten sposób do zdobycia władzy.

„Przez grzeczność nie zastrzelony”

Na przełomie 1942 i 1943 r. Józef Mackiewicz został oskarżony przez nieznanych do dziś ludzi z kręgu władz wileńskiej AK o kolaborację z Niemcami, a prawdopodobnie na wiosnę 1943 r. przed Sądem Specjalnym Okręgu Wileńskiego AK zapadł na niego wyrok śmierci. Zarzucano mu współpracę z gazetą „Goniec Codzienny”, wydawaną po polsku przez Niemców, współwłasność w niej i czerpanie z tego dużych zysków. Niemcy rzeczywiście zaproponowali Mackiewiczowi wydawanie tej gazety i stanowisko naczelnego redaktora, ale on stanowczo odmówił. Opublikował natomiast kilka tekstów (ściśle cztery artykuły i felietony) od lipca do października 1941 r. na temat okupacji sowieckiej, swego przestuchania w NKWD, tam też znalazł się artykuł krytyczny o polityce Sikorskiego wobec ZSRS. Zarzut kolaboracji dotyczył więc nie treści artykułów – może poza tym ostatnim – lecz miejsca publikacji w niemieckiej „gadzinówce”. Pojawił się, co zastanawiające, dużo później, gdy Mackiewicz już od ponad roku nie współpracował z tą gazetą.

Już wcześniej naraził się Mackiewicz na podobny, choć słabszy zarzut współpracy z Litwinami podczas ich okupacji Wilna, gdy za zgodą władz litewskich założył „Gazetę Codzienną”. Był to zarzut zdrady polskich interesów na Wileńszczyźnie, choć gazeta prezentowała także linię krytyczną wobec nacjonalizmu litewskiego, co z kolei przyczyniało się do coraz większych ograniczeń cenzuralnych i nacisków władz litewskich, uniemożliwiających prowadzenie pisma. Piasecki pisał o tym po wojnie: „Po raz pierwszy dowiedziałem się o Józefie Mackiewiczu za okupacji litewskiej, gdy w redagowanej przez niego »Gazecie Codziennej« ukazał się artykuł pod tytułem »Zimny głos«, gdzie Mackiewicz wystąpił zdecydowanie w obronie Polaków przed prześladowaniami Litwinów. Zaznaczył, że jest to karygodne nawet z punktu widzenia prawnego, bo podburza jedną część ludności przeciw drugiej, nawołując do zamętu. Artykuł ten był wówczas bardzo śmiały, mógł poważnie narazić Mackiewicza, i wywołał dobre wrażenie w polskim społeczeństwie Wilna”. W maju 1940 r. władze litewskie cofnęły Mackiewiczowi koncesję na wydawanie gazety. Wcześniej jednak napiętnował go sąd honorowy polskich oficerów internowanych przez Litwinów w Połdździe.

Trzeba tu wyjaśnić, że Mackiewicz uważał się za tzw. krajowca. Uznawał Wileńszczyznę za odrębny kraj zamieszany wspólnie i na równych prawach przez różne narodowości, kontynuujący tradycje dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Był patriotą swej, jakbyśmy dziś powiedzieli, mniejszej ojczyzny, i z tego punktu widzenia krytykował już wcześniej politykę sanacyjną wobec mniejszości narodowych, jak i teraz, podczas wojny, litewskie zakusy nacjonalistyczne w 1939 i 1940 r. W obronie integralności i tożsamości ziemi wileńskiej narażał się obydwu stronom, polskiej i litewskiej.

Gdy rozpoznał zagrożenie sowieckiego komunizmu jako całkiem realne w najbliższej przyszłości, uznał za konieczne głosić je choćby na łamach gazety należącej do drugiego

okupanta. Choć sam wycofał się szybko z publikacji w gazecie, to zarzut współpracy z Niemcami w tej mierze był pewnie słuszny, jednakże wyrok, który później zapadł, z uwagi na niejednoznaczność sytuacji, nie odpowiadał szkodliwości czynu. Na ów wyrok wpłynęły zapewne jakieś inne jeszcze okoliczności, których do końca nie znamy. Najwnikliwiej przebadat sprawę Mackiewicza Włodzimierz Bolecki, przedstawiając ją w książce *Wyrok na Józefa Mackiewicza* (wersja rozszerzona *Ptasznik z Wilna*), ale nadal pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi. Dlaczego dopiero po ponad roku od zakończenia współpracy z „Gońcem Codziennym” pojawiły się zarzuty kolaboracji, kto je stawiał, jak doszło do wydania wyroku śmierci i jakie były jego koleje, w jakich okolicznościach wyrok ów odwołano?

Organ Biura Informacji i Propagandy wileńskiej AK pt. „Niepodległość”, nieprzychylny Mackiewiczowi, zamieścił w końcu 1942 r. listę osób skazanych na śmierć za kolaborację z Niemcami i Sowietami (znaleźli się na niej m.in. Henryk Dembiński, Stefan Jędrychowski, Sztachelscy, Teodor Bujnicki), ale Mackiewicza nie wymieniono. Anonimowy wyrok Sądu Specjalnego Okręgu Wileńskiego AK zapadł więc później, zimą lub wiosną 1943 r. Zapewne jednak pod wpływem środowisk wspierających racje Mackiewicza został zawieszony czy raczej zakwestionowany przez komendanta okręgu gen. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Ponownie rozpatrywany przez sąd drugiej instancji, został jednak utrzymany i zatwierdzony w Warszawie przez Delegaturę Rządu na Kraj w składzie: Stefan Korboński, Czesław Wycech i Stanisław Lorentz. Wyrok śmierci został więc ostatecznie wydany w Warszawie, ale w Wilnie go nie wykonano.

Sprawa Mackiewicza nie kończy się wcale w czasie wojny, będzie toczyć się dalej już na emigracji aż do końca jego życia. Jeszcze w 1989 r., cztery lata po jego śmierci, Stanisław Lorentz powie w wywiadzie, że wyrok na Mackiewicza był słuszny, został tylko zawieszony do rozpatrzenia po wojnie.

W połowie kwietnia 1943 r. Niemcy podają wiadomość o odkryciu grobów w Katyniu. Część dowództwa AK traktuje tę wiadomość nieufnie, uznając ją za niemiecką propagandę antysowiecką, co mogło wydawać się prawdopodobne, gdy obrót wojny stawał się dla Niemców niekorzystny. Mackiewicz dostaje od nich propozycję wyjazdu do Katynia na wizję lokalną i udaje się tam za zgodą władz AK w końcu kwietnia 1943 r. Zbiera niewątpliwe dowody, że jest to zbrodnia sowiecka, gromadzi materiały, które później wykorzysta w swych publikacjach o Katyniu, składa raport władzom AK.

Czy wyrok został uchylony w związku z pobytem Mackiewicza w Katyniu, trudno przesądzać. Ci, którzy w Wilnie mieli rozstrzygać o jego śmierci, sami najlepiej zorientowani w realiach podwójnej czy potrójnej okupacji, nie wzięli na siebie takiej odpowiedzialności. To oni zdecydowali, na pewno po gruntownym rozważeniu sprawy, że tego wyroku nie należy wykonywać.

Jednym z ludzi, którzy zapewne przesądziło o życiu Mackiewicza, był Sergiusz Piasecki. Odmówił wykonania wyroku śmierci. Był wtedy szefem egzekutywy wileńskiej AK i z podległą mu grupą ludzi wykonywał wyroki na skazanych kolaborantach. Musiał niewątpliwie współdziałać z gen. Krzyżanowskim „Wilkiem” i Zygmuntem Andruszkiewiczem, kierownikiem BIP wileńskiej AK. W marcu 1943 r. wykonano wyrok śmierci na Czesławie Ancerewiczu, redaktorze naczelnym gazety „Goniec Codzienny”, w której Mackiewicz opublikował kilka artykułów w 1941 r., a w czerwcu 1943 r. udzielił, znów za zgodą władz AK, wywiadu na temat Katynia. Później, w swej powieści *Nie trzeba głośno mówić*, napisał, że Ancerewicza zastrzelił Piasecki w przedsionku kościoła św. Katarzyny. Nie była to ścisłe, Piasecki prostował, że wyrok wykonał członek jego grupy, a stało się to w kościele, bo Ancerewicz zatrzymywał się tam, by obserwować, czy nie jest śledzony.

WIDZIAŁEM NA WŁASNE OCZY

Józef Mackiewicz o swoim pobycie na miejscu zbrodni w Katyniu

Wojny świat i niemiecki, wzięty do niewoli Mackiewicz...
— Tak jest. Widziałem na własne oczy...

Pierwszy dzień...
— Tak jest. Widziałem na własne oczy...



...widziałem, jak...
— Tak jest. Widziałem na własne oczy...
— Tak jest. Widziałem na własne oczy...

...widziałem, jak...
— Tak jest. Widziałem na własne oczy...
— Tak jest. Widziałem na własne oczy...

Istnieje list Mackiewicza do Piaseckiego z podziękowaniami za dwukrotne uratowanie życia. Wiadomo już, że Piasecki odmówił wykonania wyroku, ale uratował także Mackiewicza z rąk niemieckich, dokonując brawurowej akcji wykradzenia archiwum konspiracji przechowywanego przez Andruszkiewicza, który został nagle aresztowany przez gestapo, mimo że był dobrze zakonspirowany jako urzędnik administracji litewskiej. W archiwum tym oprócz sprawozdania Mackiewicza z Katynia znajdowało się także jego odwołanie w sprawie wyroku śmierci. Jak sądzi Piasecki, Andruszkiewicz, przychylny Mackiewiczowi i jego kampanii antysowieckiej, został wydany w ręce Niemców przez agenta sowieckiego umieszczonego głęboko w strukturach AK lub w czasopiśmie „Niepodległość”. Torturowany, popełnił samobójstwo w więzieniu gestapo.

Mackiewicz i Piasecki spotkali się w Wilnie tylko kilka razy. Były to spotkania krótkie i zdawkowe, jak to w konspiracji, zwłaszcza gdy mieli stać się przeciwnikami. Piasecki,

zanim odmówił wykonania wyroku, w Wilnie zbadat zapewne głębiej sprawę Mackiewicza, bo to na nim miała w końcu ciążyć odpowiedzialność za wykonanie wyroku śmierci w niejasnych i tragicznie skomplikowanych okolicznościach. Trzeba tu zaznaczyć, że Piasecki, choć działał w podziemiu, nie złożył przysięgi na wierność AK, zachowując możliwość odmowy wykonywania rozkazów, co do których miał wątpliwości. Być może i to uratowało życie Mackiewiczowi.

Co ciekawe, wtedy to Piasecki był bardziej niż Mackiewicz znany jako pisarz, autor głośnej przed wojną powieści o przemytniczym procederze na wschodniej granicy *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*. Miał za sobą burzliwy, awanturniczy żywot szpiega, agenta działającego za wschodnią granicą, przemytnika, bandyty. Za napad z bronią w rękę został skazany w zaostrożnym trybie na karę śmierci w 1926 r. Za dawne zasługi dla wywiadu zamieniono ją na 15 lat ciężkiego więzienia na Świętym Krzyżu. W więzieniu zaczął spisywać swoje przeżycia, próbował pisać opowiadania i powieści, zaczynał właściwie od początku, ucząc się polskiego, który znał słabiej od białoruskiego i rosyjskiego. Po napisaniu *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, dzięki interwencji Melchiora Wańkowicza i grupy znanych pisarzy, został ułaskawiony przez prezydenta RP. Dwa lata przed wybuchem wojny wyszedł z więzienia po 11 latach kary zniszczony, chory na gruźlicę.

W Wilnie pod okupacją niemiecką i sowiecką spotyka się więc dwóch ludzi z wyrokami śmierci. Człowiek, któremu darowano życie, ma wykonać wyrok śmierci. Ten drugi w środku wojny przez prawie rok, pod okiem okupanta, chodzi z wyrokiem śmierci wydanym przez podziemie walczące o niepodległość kraju.

Mackiewicz po przesłuchaniach w NKWD przeniósł się z żoną Barbarą Toporską z Wilna na wieś, kilkanaście kilometrów od miasta. Zarabiał na życie jako drwal i woźnica. Opisz to później na tle okupacyjnych lat w Wilnie w powieści *Droga donikąd*. Wtedy nie był jeszcze znanym pisarzem, miał za sobą kilkanaście lat pracy reportera i publicysty w dzienniku „Słowo”, założonym i prowadzonym przez brata Stanisława Cata Mackiewicza. Zjeździł wzdłuż i wszerz całą Wileńszczyznę, znał jej mieszkańców, życie wszystkich jej narodowości, jak mało kto orientował się w specyfice i komplikacjach kresowych pograniczy. Nie mógł nie przestrzegać przed widmem nadciągającego komunizmu, który uważał za większe zło niż hitleryzm, wobec którego łatwiej było się określić i mu przeciwstawić. Sowiecki komunizm osaczał zewsząd, niszczył z zewnątrz i wewnątrz.

Piasecki podczas kolejnych okupacji zarabiał dorywczo handlem, pracował jako robotnik rolny w okolicznych majątkach – w jednym z nich poznał swą przyszłą żonę – działał w konspiracji, najpierw w ZWZ, później w Kedywie AK. Obydwaj opisali swe wojenne losy, a także życie na okupowanej Wileńszczyźnie, w powieściach powstałych już na emigracji. Największe powieści Mackiewicza to przecież *Droga donikąd* i *Nie trzeba głośno mówić*. Swoisty dialog literacki z Mackiewiczem nawiąże Piasecki w cyklu powieściowym „Wieża Babel” (składającym się z utworów *Człowiek przemieniony w wilka*, *Dla honoru organizacji* i niedokończonego *Upadku Wieży Babel*) opisującym te same realia.

Ale już wcześniej biografie Mackiewicza i Piaseckiego, należących do tego samego pokolenia, przebiegają niemal równolegle, tącząc ich także wcześniejsze doświadczenia. Mackiewicz jako młodociany ochotnik bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., służąc w 10. Litewsko-Białoruskim pułku ułanów. Styka się m.in. z Kozakami kubańskimi i ochotnikami rosyjskimi walczącymi po stronie polskiej. Wykorzysta później te doświadczenia w powieściach *Lewa wolna* – o wojnie 1920 r. i *Kontra* – o Kozakach wydanych przez aliantów Sowiecom przy końcu II wojny.

Piasecki wychowany w środowisku białoruskim styka się jako młody człowiek z rewolucją sowiecką w Moskwie, walczy w białoruskim antysowieckim oddziale partyzanckim „Zielony Dąb”, bierze udział w obronie Mińska Litewskiego w 1919 r., zaciąga się jako ochotnik do oddziału białoruskiego przy armii polskiej. Kończy kurs podchorążych piechoty i walczy w obronie Warszawy w rejonie Radzimina. Te i wcześniejsze wydarzenia opisuje trylogia powieściowa *Jabłuszko*, *Spojrzę ja w okno*, *Nikt nie da nam zbawienia*, rozpoczęta przez Piaseckiego w Wilnie podczas II wojny, zaś początki jego działalności szpiegowskiej na terenie Sowietów po roku 1920 opisuje powieść *Bogom nocy równi*.

Uciezka przed wolnością

Wiosną 1944 r. Armia Czerwona wkraczała już na wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej. Mackiewicz z żoną decydują się opuścić Wilno w obawie przed sowieckim „wyzwoleniem” i w końcu maja z grupą uchodźców uciekają do Warszawy. Tam pisarz próbuje zapoznać przedstawicieli polskiego podziemia z sytuacją w Wilnie i z sowieckim zagrożeniem. Spotyka się z płk. Wacławem Lipińskim, który ma podobne stanowisko, i przekazuje mu maszynopis swej książki o sowieckiej okupacji Wilna. Lipiński był również krytycznie nastawiony do polityki wschodniej rządu londyńskiego i zgadzał się z poglądem Mackiewicza „o inności psychicznego aspektu okupacji sowieckiej w zestawieniu z okupacją niemiecką”.

W szkicu *Koniec Wielkiego Xięstwa* Czesław Miłosz wspominał: „Mackiewicz po przyjeździe do Warszawy wyraził życzenie spotkania się ze mną i z Januszem Minkiewiczem. Odbyliśmy długą rozmowę. Z jego strony było to powtarzanie na różne sposoby pytania »jak to możliwe?«. Więc teraz, kiedy jasne dla każdego, że alianci są daleko, nic? Żadnej próby dogadania się choćby w ostatnim momencie z przegrywającymi Niemcami, skłonny już do ustępstw? Teraz przecie można by było wydawać pismo, żeby mówić głośno prawdę o okupacji sowieckiej, tłumioną przez polskie podziemie na usługach Londynu, a pośrednio Moskwy. Słuchaliśmy go z niedowierzaniem, jak się słucha człowieka niespełna rozumu. I wyśmialiśmy go. [...] Był to wówczas człowiek zrozpaczony i być może bardziej zrozpaczony niż Minkiewicz i ja, bo my zachowywaliśmy jakieś nadzieje”.

Wspomnienie Miłosza pokazuje, jaka była różnica, a nawet przepaść między ludźmi z Kresów, którzy doświadczyli podwójnej okupacji niemieckiej i sowieckiej, mieszkańcami, którzy doznali „tylko” okupacji niemieckiej. Te różnice zadecydowały o stosunku do Sowietów w czasie wojny i po „wyzwoleniu”, co oczywiste, ale też w dużym stopniu o stosunku do wprowadzanego systemu komunistycznego w Polsce.

W Warszawie zdążył jeszcze Mackiewicz sam wydać kilka numerów pisma „Alarm” ostrzegającego przed niebezpieczeństwem sowieckim. Jesienią już jednak wyjeżdża z żoną do Krakowa. Ma coraz mniej możliwości publikacji, ogłasza tylko jedną broszurę w duchu artykułów „Alarmu” – *Optymizm nie zastąpi nam Polski*. 18 stycznia 1945 r. opuszcza z żoną Kraków, pod którym stoi już Armia Czerwona. Swój eksodus opisze później w szkicu *Na drogę do Kalwarii*: „O tym, co się działo, rozmawiałem z pewnym znajomym w drodze, trochę później już siedząc nad rowem w śniegu. – Czemu się pan zżyma – powiedział. – Sam słyszałem, jak czekano na Niemców w roku 1941, żeby przepędzili bolszewików z Ziemi Wschodnich. Tu czekają bolszewików, żeby przepędzili Niemców. To jasne i to zupełnie to samo. – Nie, to nie jest to samo, wtedy w roku 1941 wojna się dla nas rozpoczęła, otwierając nieobjęte horyzonty nowych możliwości, stwarzając nadzieje, chociażby były złudą tylko. Teraz, w roku 1945, wojna się kończy, zamykając

horyzonty nowym możliwościom. Nie ma już nadziei, a złudzenia mogą mieć tylko ślepi albo głupcy”.

Przez Pragę i Wiedeń dociera Mackiewicz do Rzymu, gdzie od razu rozpoczyna pracę nad wydaniem dokumentów o Katyniu. Z Rzymu przenoszą się Mackiewiczowie z emigracyjną falą do Londynu, a w 1954 r. do Monachium.

Piasecki pozostał dłużej w kraju. Po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r. był nawet robotnikiem rolnym w sowchozie. W maju 1945 r. z fałszywymi dokumentami na nazwisko Jan Tomaszewicz wyjeżdża z Wilna z transportem przesiedleńców. Ukrywa się, zmieniając stale miejsca pobytu. Osobno opuszcza Wilno żona Piaseckiego, również pod nazwiskiem Tomaszewicz, przy którym już pozostanie, razem z ich synem, który urodził się w połowie 1944 r. Wyjeżdżają najpierw do Polski centralnej, później na Ziemię Odyskane. Pozostaną rozdzieleni już do końca życia.

Piasecki, wciąż zagrożony i ścigany, nie może się ujawnić. W późniejszym szkicu biograficznym napisze: „W Polsce moje książki były przez bolszewików niszczone. Chowano je. Krążyły nawet w odpisach ręcznych. Były poszukiwane przez organy UB i MGB [Ministerstwo Gosudarstwiennoj Bezopastnosti – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego]. Aresztowano nawet ludzi, którzy mnie znali. Były wypadki aresztowania osób o identycznych z moim nazwiskach”. Nie ma innego wyjścia jak ucieczka na Zachód. Przygotowuje ją za zgodą i z pomocą Komendy Okręgu Wileńskiego AK na Wybrzeżu i jej komendanta Antoniego Olechnowicza. W tym czasie wiele jeździ po kraju i poznaje warunki powstawania systemu sowieckiego w Polsce. Pisze nawet rodzaj listu otwartego do redaktora naczelnego pisma „Odrodzenie” Karola Kuryluka *Sto pytań pod adresem „obecnej” Warszawy*, który pozostanie oczywiście bez odpowiedzi, choć pojawią się enuncjacje w prasie. Zostanie on opublikowany na emigracji w 1947 r.

Nie udaje się ucieczka drogą morską na początku 1946 r. i dopiero w końcu kwietnia Piasecki wyjeżdża z Krakowa z konwojem UNRRA. Przez Czechosłowację, Niemcy, Szwajcarię trafia do Włoch. W Rzymie spotyka także Mackiewicza. Jesienią 1946 r. wyjeżdża z emigracją wojenną do Anglii.

* * *

Przewidywania Mackiewicza i Piaseckiego co do panowania sowieckiego komunizmu w Polsce całkowicie się sprawdzają. Prawda ta stopniowo dociera na emigrację, ale sprawa Mackiewicza nie kończy się wcale po wojnie, jakby się można było spodziewać, lecz wraca co jakiś czas pod wpływem niektórych jego publikacji, uznawanych za szczególnie kontrowersyjne. Pisarz sam poddaje się osądowi Sądu Koleżeńskiego Związku Dziennikarzy RP, co ma miejsce w Rzymie w 1945 r. Sąd ten oczyścił Mackiewicza z zarzutu kolaboracji, choć, jak później podnoszono, nie miał takich kompetencji ani pełnych danych o wyroku śmierci. W 1946 r. właśnie Sergiusz Piasecki złożył oświadczenie w sprawie Mackiewicza, w którym wyjaśniał niektóre okoliczności wyroku śmierci i jego zaniechania. Zostało ono jednak opublikowane dopiero w 1987 r. i nie mogło zapewne wpłynąć na bieg sprawy Mackiewicza w emigracyjnych opiniach.

Na szczęście spotkanie Mackiewicza i Piaseckiego w okupowanym Wilnie nie skończyło się tragicznie. Znaleźli się wtedy ludzie, którzy uznali, że należy Mackiewiczowi dać szansę. Dzięki temu mamy świadectwa i dzieła, których nikt inny by nie napisał. A za pomylki i winy, których któż nie ma, obaj protagoniści zapłacili wygnaniem i samotnością.